

Reżyserka wolnej Polski

Anna Augustynowicz jest wzorem inteligenta polskiego po 1989 roku – mówił Maciej Nowak podczas dyskusji krytyków teatralnych zorganizowanej z okazji 20-lecia pracy artystki w Szczecinie

EWA PODGAJNA

Pierwszy kontakt zespołu Teatru Współczesnego w Szczecinie z Anną Augustynowicz miał miejsce w 1991 r. Reżyserka wkrótce objęła fotel dyrektora artystycznego teatru. W tym roku wypadł więc okrągły jubileusz. Obchody trwały od czwartku do niedzieli.

Grano przedstawienia Augustynowicz (także nowe spoza sceny w Szczecinie, jak „Pieszo” dla Teatru Wybrzeże w Gdańsku, „W małym dworku” dla Och-Teatru w Warszawie). Omawiano jej twórczość na sesji naukowej. Dyskutowano na panelach środowiskowych. W sobotę do tematu zasiedli znani krytycy teatralni Jacek Sieradzki, Łukasz Drewniak oraz Maciej Nowak, a ze Szczecina Inga Iwasiów i Artur Daniel Liskowacki.

Dyskusję prowadził Robert Cieślak, który na jubileusz popłynął też książkę o teatrze Anny Augustynowicz.

Jacek Sieradzki z zakłopotaniem przyznał się, że jakieś 25 lat temu odradzał reżyserię Augustynowicz. Wówczas sekretarz literackiej teatru w Kaliszu, która zwierzyła mu się, że chce studiować reżyserię.

– Przygotowała „krwawy” egzemplarz „Juliusza Cezara” Szekspira, a ja patrząc na jej filigranową postać,



Uczestnicy sobotniej dyskusji: Robert Cieślak, Łukasz Drewniak, Artur Daniel Liskowacki, Maciej Nowak

szepnąłem: „Może tego nie rób” – wspominał. – Potem przeszła szkołę m.in. u Jerzego Golińskiego, który na PWST w Krakowie mówił „oto nasza reżyserczka”.

Recenzent dodał: – Rdzeniem teatru Anny Augustynowicz jest całko-

wita fascynacja światem, który ją otacza.

– To jest reżyserka wolnej Polski – stwierdził Maciej Nowak. – Jest wzorem inteligenta polskiego po 1989 r.

– Dla mnie jej teatr jest punktem szczytowym teatru intelektualnego

– stwierdził Łukasz Drewniak. – Teatru, który nie odpycha nas zbytnim zimnem ani hermetyzmem znaczeń, zaprasza do śledzenia, jak myśli bohater, jak walczy ze sobą racje. Długo będziemy czekać na taką „oddzielną” artystkę, która dzięki konsekwencji pozosta-

wania na uboczu, stworzyła niszę, do której zawsze można zajrzeć, żeby zobaczyć, co jest w Polsce do myślenia.

Asceetyczny język inscenizacji przyniósł porównanie do reżysera cebuli. – Anna Augustynowicz mówi, że żyjemy w świecie obrazów, których jest za dużo, w związku z tym teatr nie musi ich już produkować – zauważa Drewniak. – Przy przygotowywaniu kolejnych inscenizacji obiera się z kolejnej warstwy, rezygnuje z jakiegoś ornamentu, likwiduje zbędną stylistykę, która może zaciemniać obraz. Kadr przedstawienia to czarny blejtram.

Recenzent zachwycał się też cudem teatralnym, jakim jest budowanie przez 20 lat w Szczecinie jednego zespołu teatralnego, który nie ma sobie podobnego w Polsce. – Zrozumiałem, że w nim nie ma podziału na grupę starszych i młodych. Tu cały zespół jest cały czas młody. Stanowią idealny materiał do pracy dla reżyserów – mówi Drewniak. – Dlatego mam do niej pretensję, że poza „Zatopioną Katedrą”, którą zrobiła ze studentami w Krakowie, Augustynowicz nie poszła bardziej w stronę pedagogiki teatralnej.

Samej Anny Augustynowicz na panelu nie było. Na niedzielę zaplanowano koncert z muzyką Jacka Wierchowskiego, którą pisał do spektakli Augustynowicz (także tej, która nie weszła do przedstawienia) i panel dyskusyjny, tym razem z twórcami jej przedstawień. ●